

# Memy za 280 mln zł czyli Fundusz niesprawiedliwości

2 października 2021

Marian Banaś uderzył w Zbigniewa Ziobrę. Uderzył dotkliwie. W przygotowywanym od roku raporcie wykazał, że zamiast na pomoc ofiarom przestępstw, resort sprawiedliwości wydał 280 milionów złotych na projekty będące jego „ideologicznymi zachciankami”. Owocem miażdżącego raportu jest 5 doniesień do prokuratury. Opozycja domaga się dymisji Ziobry.

Efekt przygotowywanej od roku kontroli NIK jest wstrząsający – łączna kwota nieprawidłowo wydanych pieniędzy sięgnęła ponad 280 mln zł. Pod pretekstem przeciwdziałania przestępczości pieniądze szły m.in. na konferencje promujące polityków Solidarnej Polski i na kampanie oraz projekty katolickich organizacji, m.in. analizę memów z papieżem Janem Pawłem II na facebookowych grupach.



Co rok fundusz wynosi ok. 300-400 mln zł. Od 2017 r. poszerzył swoją działalność – jest nie tylko pomocowy, ale służy też informacji. Wcześniej nie można było finansować z niego inicjatyw „zapobiegających przestępczości”. „Zdaniem kontrolerów zapis ten był niejasny i nieprecyzyjny. Wnioski o pomoc rozpatrywali ludzie bez kompetencji. To rodziło mechanizm korupcyjogenny” – mówił na konferencji prasowej Michał Jędrzejczyk, dyrektor jednego z departamentów w NIK. Można ją w całości obejrzyć powyżej.

A w trzech słowach? 10 mln dostała m.in. Fundacja Ex Bono z Opoła, której siedzibą, jak się okazało, było mieszkanie w bloku (co zabawne, lokatorzy mieli o tym nie wiedzieć). Okazało się, że stoją za nią ludzie Solidarnej Polski. Marian Banaś złożył 5 zawiadomień do prokuratury dotyczący właśnie

tej spółki. Dlaczego? M.in. dlatego, że miała zawyżać koszty administracyjne, ze względu na brak doświadczenia i nieprzygotowanie do pomocy ofiarom oraz dlatego, że część środków została wydana niezgodnie z umową).

Instytut Wymiaru Sprawiedliwości dostał 2,5 mln – na analizę „prześladowania chrześcijan” w Polsce – i na – dosłownie – analizę internetowych memów oraz książek... Stephena Kinga czy Dana Browna. NIK wykazała, że spółki, którym przyznawano dotacje w konkursach wygrywały z doświadczonymi podmiotami, choć były tworzone naprędce i nierzadko powiązane z ludźmi z otoczenia ministra.

Natomiast kart konkursowych nie chciano pokazywać. Sam bankiet na konferencji Fundacji Wyszehradzkiej nt. Współpracy państw Trójmorza, na której mieli promować się politycy partii Zbigniewa Ziobry, kosztował 200 tys. zł.

W sumie NIK zbadała 16 konkursów i 35 umów z beneficjentami funduszu. Z 681 mln 409 tys. złotych dotacji przyznanych ze środków funduszu w okresie objętym kontrolą, jedynie 228 mln 502 tys. (34 proc.) przeznaczono na pomoc świadczoną bezpośrednio osobom pokrzywdzonym przestępstwem. NIK zapowiada dodatkową kontrolę specjalną – zbada, ile pieniędzy wydano na promocję Funduszu.

Skalę nieprawidłowości NIK określa jako „bezprecedensową”. Marian Banaś postarał się, żeby wokół sprawy zrobiło się głośno. O rezultacie kontroli poinformowano prezydenta, premiera i wicepremiera Jarosława Kaczyńskiego i szefa CBA. Banaś złożył też do TK wnioski o zbadanie zgodności z Konstytucją rozporządzenia, które umożliwiło korzystanie z Funduszu Sprawiedliwości w tak szerokim zakresie.

Politycy opozycji jak jeden mąż powtarzają mantrę „do dymisji” i mówią, co po ujawnieniu takich informacji zadziałoby się „w normalnym kraju”... „Widzimy jak zawłaszczane i de facto prywatyzowane jest państwo na rzecz funkcjonariuszy partyjnych

– ich rodzin i znajomych. Zobaczyliśmy jak Prawo i Sprawiedliwość – w tym przypadku przyzwoliło na to Solidarnej Polsce – stworzyło sobie fundusz stricte partyjny, który jest funduszem wyborczym, funduszem promocji działaczy partyjnych i przedstawicieli władz” – powiedziała Gabriela Lenartowicz z KO. Klub chce złożyć w Sejmie wniosek o informację rządu na temat nieprawidłowości w Funduszu Sprawiedliwości. Lewica zapowiada swój wniosek do prokuratury.

Tylko że prawidłową diagnozę sytuacji zdaje się w tym wypadku mieć jedynie Konfederacja. „Obóz władzy musi zachować większość, a by to się stało, Zbigniew Ziobro musi pozostać w koalicji. Bez niego nie ma dziś rządów PiS. W tym momencie sytuacja jest taka, że Zbigniew Ziobro trzyma czerwony guziczek. Jego notowania wzrosły od czasu odejścia Gowina, więc pozwala mu się mieć Fundusz Sprawiedliwości do dyspozycji. (...) Mamy wadliwy system pod tym kątem, że Marian Banaś złożył doniesienie, a prokurator generalny zaraz to śledztwo umorzy. Prokurator generalny nie może być politykiem” – ocenił Artur Dziambor dla „Onet opinie”.

Wiceminister Marcin Romanowski – to on jest postacią kluczową w tej awanturze, to on bowiem zarządza Funduszem w imieniu Zbigniewa Ziobry (NIK wykazała w swoim raporcie m.in., że w niektórych przypadkach odpowiadał za rozdzielanie środków dla projektów, którymi sam miał kierować). Jednak wiceminister twardo utrzymuje, że mamy do czynienia z grą polityczną w wykonaniu Banasia.

Wiceminister argumentuje, że dzięki Funduszowi naprawdę powstała ogólnopolska sieć pomocy ofiarom. Tego faktu jednak NIK nie kwestionuje, wskazuje jednak, że w sporej części środki trafiały do osób niekompetentnych. Cała kasa nie poszła na prywatę, „tylko” część – tak można dookreślić zarzuty stawiane przez Banasia. Co do pieniędzy wydanych na szpitale czy Straż Pożarną – NIK nie podważa wartości i pożytku z tych wydatków, a zwraca uwagę, że po pierwsze pieniądze miały iść do arbitralnie wskazanych placówek, a poza tym nie wiązały się

z celami istnienia Funduszu. „Funduszem promocji, funduszem wyborczym i partyjnym Ziobry – zajmą się służby już w kolejnej kadencji parlamentu” – zapowiedzieli buńczucznie na swojej konferencji prasowej politycy PSL. Czy ktoś tu jednak jeszcze wierzy, że wygrają kolejne wybory?

Autorstwo: Tomasz Dudek

Źródło: [pl.SputnikNews.com](http://pl.SputnikNews.com)